

13. Piątek 2

Am 8,4–6,9–12

Mt 9,9–13

Prorok Amos widzi ogromną ludzką zachłanność na pieniądze. Taka sytuacja powtarza się w każdym pokoleniu i dlatego też jego proroctwo jest aktualne aż do dzisiaj. Najczęściej ludzie żądni władzy i pieniędzy rządzą społeczeństwem i narzucają swoje spojrzenie na wartość życia. Ma to fatalne konsekwencje w życiu całego społeczeństwa. Nie trzeba być nawet prorokiem, aby zobaczyć, że prowadzi do nieszczęścia.

Owego dnia – wyrocznia Pana Boga – zajdzie słońce w południe i w dzień świetlany zaciemni ziemię. Zamienię święta wasze w żalobę, a wszystkie wasze pieśni w lamentację; nałożę na wszystkie biodra wory, a na wszystkie głowy [sprowadzę] lysinę i uczynię żalobę jak po jedynaku, a dni ostatnie jakby dniem goryczy (Am 8,9n).

To proroctwo ukazuje, jak Słowo Boże ma swoją głębię, jak jest wielopoziomowe i posiada zawsze aktualność. Obraz zaćmienia słońca wskazuje na jakieś nieszczęście, w którym to, co dotychczas wydawało się nadzieją i życiem, traci dla nas swoją wartość. Zaczyna się bezsens. Może to stać się na różny sposób. Przykładem jest wiadomość, że jesteśmy chorzy na nieuleczalną chorobę i mamy jeszcze tylko kilka tygodni życia. W takiej perspektywie cała zachłanność na pieniądze, a wraz z nią sens naszego życia, staje się jakąś groteską. Jednak słowa o zaćmieniu słońca Ewangelista odczytał w kontekście śmierci Pana Jezusa na krzyżu:

A gdy nadeszła godzina szósta, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: *Eloi, Eloi, lema sabachthani*, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? (Mk 15,33n).

Pan Jezus uczestniczy w naszym doświadczeniu ciemności, które w Jego przypadku dochodzi do ostateczności. Ale przecież to On jest światłością świata, jak to sam powiedział (zob. J 8,12; 9,5), i wraz z Jego śmiercią mrok zaciemnia ziemię. Światło wróci w dniu zmartwychwstania. Będzie to jednak inne światło. Jeżeli ktoś zagubi się w szukaniu dóbr tego świata, zapoznaje jednocześnie to, co prawdziwe

– światło, które prowadzi do życia. Na świecie w rozumieniu biblijnym, to znaczy w czysto ziemskich układach zdominowanych żądzą władzy, pieniądza i sławy i wypływających z nich: zawiści, złości, pragnienia zemsty, nienawiści i rozmaitych lęków, nadal panuje ciemność. Z wnętrza tego świata, czyli w sytuacji, gdy człowiek jest zaaferowany dobrami tego świata, nie widać światła. Może je zobaczyć dopiero ten, kto odczuwa brak, wie, że jest mu źle, pragnie czegoś innego, choć może jeszcze nie wie, czym byłoby to coś, czego potrzebuje.

W tym kontekście widać, jak daleko Bóg wychodzi do nas, jak daleko sięga Jego łaska i miłosierdzie, a jednocześnie jak trudno nam je przyjąć! Właściwie potrzebuje tylko tego, byśmy uznali naszą potrzebę Jego łaski. Do takich przyszedł Pan Jezus: *Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają* (Mt 9,11). Nieuznawanie tego, że potrzebujemy od Niego pomocy, że jesteśmy słabi i grzeszni, stanowi z naszej strony największą trudność, a dla Niego przeszkodę, aby nam pomóc. Chociaż stosunkowo łatwo przychodzi nam w stosownych momentach deklarować publicznie naszą słabość i grzeszność, jednak uznać to w głębi swojego serca jest bardzo trudno. Z całej siły staramy się udowodnić sobie i innym, że jesteśmy sprawiedliwi. On jednak „nie przyszedł powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”, czyli tych, którzy zobaczyli swój grzech i potrafili go wyznać w głębi serca.

Prorok Amos przedstawia dramatyczną perspektywę dla ludzi zapatrzonych w świat i jego dobra:

Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana Boga – gdy ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich. Wtedy błąkać się będą od morza do morza, z północy na wschód będą krążyli, by znaleźć słowo Pańskie, lecz go nie znajdą (Am 8,11n).

U ludzi już znudzonych światem i jego powabami pojawia się przesyt i jednocześnie głód czegoś innego. Zaczynają szukać jakichś religijnych fascynacji, nie widząc jeszcze, że w tej dziedzinie istnieje wiele fałszywych ofert, że można nawet w dobrej wierze błąkać się po manowcach, nie znajdując prawdziwego słowa Bożego. Wydaje się, że jest to bardzo aktualne w naszym świecie, w którym odrzucono prostotę Ewangelii, a szuka się czegoś nadzwyczajnego w duchowym doświadczeniu. I tutaj także potrzeba prostoty uznania, że się jest chorym i nawet nie wie się, na czym polega zdrowie. Możemy je

najlepiej rozpoznać po owocach życia.